

Czym jest anarchizm?

25 lipca 2011

„W tej chwili chciałbym wzmocnienia rządu federalnego” (oświadczenie rzekomego anarchisty, Noama Chomsky’ego, w „The Progressive”, marzec 1996 r.).

Co do tego, czym naprawdę jest anarchizm, istnieje nieprawdopodobne pomieszanie. Część tego pomieszania zawdzięczamy pokazywanym w mediach obrazom chaosu, terroryzmu i szalonych podkładaczy bomb. Pseudoanarchizm rozpowszechnił się również poprzez resztki Nowej Lewicy – jest to rzecz, z którą wszędzie miałem do czynienia. Później mieliśmy widoczną zdradę anarchizmu przez Chomsky’ego i dziwaczny spektakl anarchistów maszerujących w obronie Państwa Opiekuńczego. Słowo „anarchista” woła o swoje wyjaśnienie.

Anarchizm jest ideałem społeczności bez przymusu, społeczności, gdzie członkostwo we wszystkich organizacjach jest dobrowolne. Taka idealna społeczność może nigdy nie zaistnieć, ale anarchista uważa ją za coś, ku czemu warto dążyć. O ile prawie na pewno nie potrzebujemy ideologii, to wciąż potrzebujemy ideałów, które popychałyby nas naprzód. Ograbieni z ideałów, łatwo możemy popaść w wulgarny materializm, konsumeryzm lub fałszywe idee w rodzaju komunizmu czy nacjonalizmu. Niewątpliwie ideały nie są dla każdego i podobnie jest z anarchizmem, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę to, iż wymaga on maksymalnej odpowiedzialności i zaufania do samego siebie.

NIE CAŁKIEM ANARCHISTA, ALE...

Co z ludźmi, którzy tylko częściowo idą drogą anarchizmu – akceptują większość przesłania, ale jednak nie całość? Kim oni są? Sugeruję tu, żeby ludzi chcących ogólnie mniej przymusu w społeczności, ale nie akceptujących „ostatecznego celu”, nazywać wolnościowcami, a nie anarchistami. Ci, którzy

akceptują jedynie część anarchistycznego przesłania, powiedzmy mutualizm, federalizm czy decentralizm, powinni być nazywani mutualistami, federalistami i decentralistami, a nie anarchistami. Ogólnie rzecz biorąc, tacy ludzie są bowiem wrzucani do jednego worka z anarchistami i stanowi to przyczynę wielkiego pomieszania.

To, o czym mówię, jest problemem różnicy pomiędzy „ostatecznym celem”, a faktycznym procesem ruchu. Problem ten prześladowe autorytarne i rewolucyjne radykalizmy, ale nie musi być problemem dla anarchizmu. Anarchizm jest celem, a libertarianizm, decentralizm itd. jest procesem.

Nie uważanie kogoś za anarchistę nie powinno być poczytywane za żadną hańbę ani sekciarstwo. Nie ma nic złego w byciu „tylko” wolnościowcem czy decentralistą. Chciałbym tylko uporać się z problemem definicji i zminimalizować pomieszanie, bo jeśli „anarchizm” ma oznaczać cokolwiek, to straciliśmy ważną rzecz – anarchistyczny ideał.

Rezultatem tej próby zdefiniowania anarchizmu jest uświadomienie sobie, że większość, jeśli nie wszystkie rzekome ruchy anarchistyczne nie są w rzeczywistości anarchistyczne, tylko w najlepszym przypadku wolnościowe. Jak inaczej opisać ruch taki jak syndykalizm, prowadzony przez anarchistów, ale tworzony w przeważającej mierze przez robotników, którzy akceptowali jedynie część anarchistycznego programu? Czy nie nabiera wtedy sensu fakt, że członkowie tego ruchu, gdy upadł on w ciężkich czasach, poprzehodzili do komunistów, faszystów lub socjaldemokratów? [1]

Przez ostatnie trzydzieści lat popełniałem błąd, który ktoś mógłby nazwać niezgrabnie „ruchizmem”. Szukałem praktycznych sposobów zbudowania ruchu anarchistycznego, nie uświadamiając sobie, że moje poszukiwania są skazane na niepowodzenie – coś w rodzaju podróży do El Dorado. Ruch anarchistyczny jest czymś, czego powstanie jest nieprawdopodobne, a to, co zawsze opisujemy pod szyldem „praktycznego anarchizmu” lepiej byłoby

nazwać „praktycznym libertarianizmem”.

Anarchizm nie narodził się jako masowy ruch. Pierre-Joseph Proudhon, pierwsza osoba nazywająca się anarchistą, nie był liderem żadnego anarchistycznego ruchu, lecz opartego na szerszych podstawach ruchu robotniczego, zwanego mutualizmem. Bakunin też nie był w żadnym ściśle anarchistycznym ruchu, lecz był bojownikiem wewnątrz Pierwszej Międzynarodówki, a jego grupa była znana jako kolektywiści. Dopiero po roku 1876 znajdujemy większą grupę sklasyfikowaną jako „anarchistów” i jest to pejoratywny termin używany przez Marksa i jego przyjaciół do atakowania ruchu wolnościowego.

W latach 1890., w „klasycznym” francuskim ruchu anarchistycznym było wbrew temu, co można by sądzić, niewiele anarchistów. Dwa największe anarchistyczne pisma, „La Revolte” i „Pere Peinard” miały łącznie około 1500 prenumeratorów. Dwie dekady później, w czasie, gdy anarchosyndykalistyczna CGT miała sto tysięcy członków, te dwa największe anarchistyczne pisma miały tę samą małą liczbę prenumeratorów. Od roku 1890 do 1940 w tej liczącej sobie 40 mln ludzi populacji nigdy nie było prawdopodobnie więcej niż 3000 aktywnych anarchistów (Jean Maitron, *Le Mouvement Anarchiste en France*). Jednak kilka milionów ludzi w takich masowych ruchach jak syndykaty, towarzystwa wzajemnej pomocy i organizacje regionalistyczne popierało przynajmniej niektóre anarchistyczne cele.

Przyszłość anarchizmu, jeśli w ogóle jakaś będzie, będzie w najlepszym przypadku zawierała kilka tysięcy ludzi, jednostek i małych grup, działających w większych wolnościowo-decentralistycznych organizacjach. (Niektórzy zdecydują się działać sami, rozpowszechniając anarchistyczne przesłanie w książkach i gazetach). Jest konieczne, by tacy ludzie, tak mało liczni i dysponujący potencjalnie niewielkim wpływem, wiedzieli, o czym mówią i piszą. Anarchizm został zniekształcony i obrzucony błotem już wystarczająco dużo razy. Proszę, spróbujmy tym razem zrozumieć go właściwie. Nie można tego bardziej uwypuklić: choć mało liczni, anarchiści nie

tworzą „awangardy” ani elity wszytkowiedzących, którzy mają prowadzić te ruchy. Jesteśmy ludźmi, którzy wybierają anarchizm jako swój cel i działają na jego rzecz.

FETYSZYZM KLASY

Innym źródłem pomieszania jest redukcjonizm klasowy. Starsze formy anarchizmu miały populistyczną koncepcję klas (Lud przeciwko Elicie), ale współcześni anarchiści zapożyczyli analizę klasową marksizmu. Tak więc mamy nacisk na „klasę pracującą” i rzekomą potrzebę „anarchizmu walki klasowej”. Stwarza to sytuację, gdzie łatwo może pojawić się racjonalizacja poparcia dla państwa. Na przykład system państwa opiekuńczego uważany jest za „zwycięstwo” walki klasowej w latach trzydziestych XX wieku. Cięcia w tym systemie są rzekomo winą „kapitalistów”, którzy chcą „zapanować nad klasą pracującą”. Co za tym idzie, „anarchiści” popierają welfare state – oczywiste zboczenie anarchizmu.

Scenariusz ten jest produktem archaicznego i manichejskiego światopoglądu, który ignoruje fakt, że system państwa opiekuńczego był kooptacją ruchu robotniczego przez korporacyjną elitę, i że większość współczesnych robotników popiera cięcia w nim, bo mają dość płacenia wysokich podatków. Redukcjonizm klasowy nie bierze pod uwagę realiów dzisiejszej gospodarki, przynajmniej w krajach rozwiniętych, gdzie robotnicy nie są już dłużej dotkniętymi nędzą nieszczęśnikami z przeszłości, ale konsumentami, podatnikami i inwestorami.

ANARCHISTYCZNA DEKLARACJA ZASAD

Aby oddzielić autorytarne owce od antypaństwowych kozłów, potrzeba jasnej i jednoznacznej deklaracji anarchistycznych zasad. Oto ona:

– Anarchizm nie jest terroryzmem ani przemocą, a anarchiści nie popierają, nie wspomagają i nie darzą sympatią terrorystów ani tak zwanych ruchów narodowowyzwoleńczych.

- Anarchizm nie oznacza nieodpowiedzialności, pasożytnictwa, przestępczości, nihilizmu ani amoralizmu, ale wymaga najwyższego poziomu etyki i osobistej odpowiedzialności.
- Anarchizm nie oznacza wrogości do organizacji. Anarchiści pragną jedynie, by wszelkie organizacje były dobrowolne i twierdzą, że pokojowy porządek społeczny będzie istniał jedynie wówczas, gdy będzie to prawdą.
- Anarchiści są zdecydowanymi antypaństwowcami i nie bronią ani „ograniczonych rządów”, ani państw opiekuńczych.
- Anarchiści sprzeciwiają się wszelkiemu przymusowi. Nędza, bigoteria, seksizm i degradacja środowiska naturalnego nie mogą być skutecznie zwalczone przy pomocy państwa. Anarchiści sprzeciwiają się zatem opodatkowaniu, cenzurze, tak zwanej akcji afirmatywnej i regulacjom rządowym w ogólności.
- Anarchiści nie potrzebują kozłów ofiarnych. Nędza i zniszczenie środowiska nie są ostatecznie powodowane przez ponadnarodowe korporacje, Międzynarodowy Fundusz Walutowy, USA, „świat rozwinięty”, „imperializm”, technikę czy jakąkolwiek inną diabelską figurę, ale mają swe korzenie we władzy przymuszania. Jedynie zniesienie przymusu rozwiąże te problemy.
- Anarchizm nie opowiada się za jakimś szczególnym systemem ekonomicznym, pragnie tylko nieprzymusowej gospodarki złożonej z dobrowolnych organizacji.
- Anarchiści nie są utopistami ani sekciarzami, ale sprzyjają każdemu wysiłkowi mającemu na celu zmniejszenie etatyzmu i przymusu, i zastąpienie autorytarnych stosunków dobrowolnymi.

Autor: Larry Gambone

Tłumaczenie: Jacek Sierpiński

Źródło oryginalne: „The Match” No 92

Źródło polskie: [Libertarianizm](#)

PRZYPIS

[1] Innym problemem są ludzie tacy jak Chomsky, którzy uważają się za anarchistów, ale gdy przychodzi co do czego, nie są nawet dobrymi decentralistami.